

# Posel zaklada sklep

by wykazać wyzysk rolników przez hurtowników

Lennox - Boyd, konserwatywny członek parlamentu angielskiego, otworzył w Londynie na Stibingtonstreet, Somers Town, N. W., detaliczny sklep warzywny, wypowiadając „wojnę“ hurtownikom i pośrednikom słynnego Covent Garden (Covent Garden — wielkie londyńskie hale targowe, koncentrujące wszystkich hurtowników, zaopatrujących Londyn w owoce i warzywa).

P. Lennox - Boyd będzie kupował produkty bezpośrednio od rolników ze swego okręgu wyborczego i sprzedawał konsumentom detalicznie, omijając Covent Garden Market. Dochody przedsiębiorstwa będą całkowicie zwracane rolnikom — dostawcom, którzy, zdaniem p. Lennox-Boyd'a, są dotychczas w niedopuszczalny sposób wyzyskiwani przez hurtowników i pośredników rynkowych.

Postulując się dowodami wyzyskiwania farmerów przez Covent Garden, Lennox - Boyd między innymi opowiada, że rolnicy otrzymują od hurtowników za tonę marchwi 1 funta szterlin-

ga, wtedy, gdy konsumenci, kupując tę samą marchew, płać za tonę 18 funtów szterlingów.

P. Denis Sheehan, kierownik przedsiębiorstwa, oświadcza, iż produkty będą przez nich sprzedawane po normalnych cenach detalicznych, wykluczając konkurencję z innymi sklepami detalicznymi. „Kupując wprost od rolników — powiedział p. Sheehan — towar będzie nas kosztował o wiele taniej, niż innych kupców, toteż zarobki nasze będą znacznie wyższe niż ich, lecz jak już wiadomo, zarobki te przeznaczone są dla naszych farmerów.“

Po upływie 6 miesięcy od otwarcia przedsiębiorstwa, p. Lennox - Boyd zebrane fakty, dowody i cyfry przedstawi w parlamencie, celem podjęcia szerszej akcji na korzyść rolników angielskich.

Dosyć oryginalna walka parlamentarzysty angielskiego z Covent Garden'em wzbudziła duże zainteresowanie. Hrabina Cottingham obiecała podobno popar-

cie, a znajomi p. Lennox - Boyd'a spośród arystokracji Mayfair'u zadeklarowali się już na stałych klientów pierwszego tego rodzaju sklepu w Londynie.

## Włosi organizują szkolnictwo w kolonjach

Włoskie Ministerstwo Kolonii sporządziło plan organizacji szkolnej we włoskiej Afryce wschodniej i przystąpiło do natychmiastowego wykonywania tegoż. Już w październiku b. r. rozpoczyna się wykłady szkolne we wszystkich rejonach imperjum. Szkoły, podzielone na dwie główne kategorie, dla Włochów i dla tubylców, będą budowane i urządzane na podstawie kryteriów całkowitej praktyczności, w zastosowaniu do wymogów miejscowych i będą zaopatrzone w materiał dydaktyczny, umyślnie na ten cel przygotowany.

We wszystkich szkołach powszechnych dla tubylców będzie wykładany język włoski i język miejscowy. Jak wiadomo, w imperjum istnieje wielka różnorodność języków. Prócz szkół powszechnych będą również wprowadzone wykłady przedmiotów zawodowych, kursy rzemieślnicze i rolnicze dla tubylców.

Szkoły powszechne dla tubylców będą rozmieszczone na całym terytorjum Abisynji i stanowią

Niedawno na tronie Indji zasiadł nowy wicekról lord Linlithgow. Jest to człowiek w wieku 45 lat, gładko czesany o rysach twarzy regularnych typowo angiel-

skich. Wygląda na profesora lub dobrze sytuowanego finansiste. Lord Linlithgow uosabia w sobie władzę Anglii w Indjach. Zastępuje króla Edwarda VIII-go. Jadąc z Anglii do Indji aby objąć swe wysokie stanowisko, na długie lata po raz ostatni podróżował jak zwykły śmiertelnik, bez przepyszynej świty, bez armii służących i gwardzistów. Obecnie musi przestrzegać ceremoniału, który nakazuje mu występować z nadzwyczajnym przepychem, aby godnie wobec ludności reprezentować potęgę Anglii.

Kiedy pierwszy raz w mym pałacu wicekrólewskim Delhi udałem się na spoczynek — pisał kiedyś jeden z byłych wicekrólów Lord Curzon — towarzyszyło mi do sypialnego pokoju 18-tu brodatych kamerdynerów, przedstawicieli szlacheckich indyjskich rodów, obdarzonych przywilejem ubierania i rozbierania wicekróla! Wicekról nie może rozstać się z reprezentacyjnymi obowiązkami nawet w sypialni. Ani jednego kroku nie może zrobić aby jakiś wysoki, dworski urzędnik mu nie towarzyszył.

Reprezentować, ciągle reprezentować, — to jest pierwsze i najważniejsze przykazanie, o którym musi pamiętać indyjski wicekról. Aby zaimponować tutejszemu przywykłym do wschodniego przepychu, musi prześcigać każdego maharadżę luksusem. Jego pałac musi zawsze stać otworem dla wszystkich indyjskich książąt. Codziennie musi wydawać wspaniałą reprezentacyjny obiad, którym przyjmuje swych gości. Przeciennie za stołem wicekróla zasiada miesięcznie 3.500 gości.

Dla gości tych trzeba przygotować potrawy według rozma-

tych rytuałów: mahometańskiego, bramińskiego, persowskiego, buddyjskiego...

W kuchniach pałacu wicekróla pracuje ponad 100 kucharzy rozmaitych narodowości. W 1934 roku na stół królewski podawano miesięcznie zgórą 2000 flaszek szampana.

Kiedy wicekról odbywa corocznie podróż po kraju towarzyszy mu 500 osób świty, kilkadziesiąt reprezentacyjnych słoni, które przewożone są w specjalnie budowanych na ten cel ciężarowych wozach.

Wicekról ukazuje się ludności jadąc pod złotym baldachimem, na słoniu, nakrytym skrzynią od szlachetnych drogocennych kamieni i najpiękniejszych cejlońskich pereł czaprakiem. Nawet kły słonia, na którym jedździ wicekról są ozdobione złotem i drogie kamieniami.

Nie dziwnego, że na takie przepychy trzeba olbrzymich środków. Lista cywilna wicekróla niemal nigdy nie wystarcza, to też wicekrólem może być tylko bardzo, wprost nadzwyczajnie bogaty człowiek, a i to przez czas urzędowania poważnie uszczupla swój majątek.

Wicekról indyjski panuje nad 365 milionami poddanych. Rezyduje stale w pałacu w Delhi. Ma też kilka innych rezydencji a między nimi wspaniały letni pałac w Simla. W pałacu tym bawi tylko przez kilkanaście dni w roku. Do koniecznych reprezentacyjnych występów wicekróla należą polowania na tygrysa. Musi polować czy chce, czy nie, bo polowanie na tygrysa jest w Indjach uważane za obowiązek panującego. Poprzedni wicekról lord Reading nie znoził polowań.

Podobna szkoła powstanie w Harrarze dla muzułmanów. Siły nauczycielskie dla szkół w imperjum będą wybierane spośród administracji kolonjalnej z uwzględnieniem tych, którzy posiadają potrzebne dane kulturalne i dydaktyczne, uczestniczyli w operacjach wojennych w Afryce wschodniej.

## Odbiornik i słuchanie bezpłatnie

Radjowa premia dla nowych abonentów

Wszyscy radjosluchacze, którzy nabędą w ciągu lata aparaty detektorowe, odniosą podwójną korzyść. Poza to, że koncerty radiowe uprzyjemnią im letnie miesiące, korzystać mogą jeszcze z niespotykanych dotychczas ulg. Ukazało się bowiem rozporządzenie ministra Poczty i Telegrafów, które przewiduje dla nowych radjooabonentów, pragnących nabyć w ciągu lata aparaty radiowe, szereg niespotykanych dotychczas ułatwień. Z rozporządzenia tego wynika, że każdy nowy abo-

nent Polskiego Radja, który obecnie zarejestruje się i zamówi na raty odbiornik radiowy „Detefon“ lub „Echo“, zwolniony będzie z opłaty wstępnej, oraz z opłaty abonamentowej i rat za odbiornik aż do 30 września b. r.

Zatem każdy z radjosluchaczy może, nie przewidziawszy w danym momencie w swym budżecie wydatku na odbiornik radiowy, nabyć go i korzystać z niego bezpłatnie przez całe lato. Pierwsza rata za odbiornik i opłata abonamentowa liczyć się będzie dopiero od dnia 1 października r. b.

Kto więc z radjosluchaczy pośpieszy się i nabędzie jaknajprędzej aparat detektorowy, ten będzie mógł dłużej korzystać ze słuchania radja za darmo.

Blizszych informacji udzielają w tej sprawie urzędy pocztowe przy okienkach przeznaczonych dla załatwiania spraw abonamentu radiowego.



## Swiatowe bezrobocie uległo pewnej poprawie

Miedzynarodowe Biuro Pracy opracowało zestawienie cyfrowe bezrobocia do końca czerwca r. b., i, jak wynika zeń, liczba bezrobotnych zmniejszyła się w porównaniu z czerwcem 1935 r. w Niemczech, Australji, Belgji, Kanadzie, Chili, Danji, Irlandji, Estonji, Stanach Zjednoczonych, Finlandji, Węgrzech, Anglii, Lotwie, Norwegji, Polsce, Szwecji, Czechosłowacji. Wzrost liczby bezrobotnych stwierdzono natomiast w Holandji, Rumunji i Szwajcarii.

Jak wynika z zestawienia, w Australji 252.227 bezrobotnym w czerwcu r. b. odpowiada cyfra 255.646 w czerwcu 1935 r.; w Anglii i Irlandji Półn. wobec 1.696.920 bezrobotnych w czerwcu r. b. zanotowano 2.024.463 bezrobotnych w czerwcu 1935 r.; w Belgji w czerwcu r. b. było 138.962 bezrobotnych wobec 206.511 w czerwcu 1935 r.; w Danji w czerwcu r. b. było 53.607 bezrobotnych wobec 55.504 w czerwcu 1935 r.; w Holandji w czerwcu r. b. było 159.169 bezrobotnych wobec 153.718 w czerwcu 1935 r.; w Szwajcarii 111.000 bezrobotnych w czerwcu r. b. wobec 97.220 bezrobotnych w czerwcu 1935 r.; w Czechosłowacji 232.159 bezrobotnych w czerwcu r. b. wobec 262.481 bezrobotnych w czerwcu 1935 r.; w Australji było w marcu r. b. 58.848 bezrobotnych wobec 80.548 w marcu 1935 r.; w Kanadzie było w maju r. b. 26.274 bezrobotnych wobec 27.562 bezrobotnych w maju 1935 r.; w Norwegji było w maju r. b. 16.426 bezrobotnych wobec

17.506 w maju 1935 r.; w Szwecji było w maju r. b. 77.005 bezrobotnych wobec 87.562 w maju 1935 r.; w Stanach Zjednoczonych było w maju r. b. 14.0 proc. bezrobotnych wobec 18.3 proc. w maju 1935 r.; w Niemczech było w maju r. b. 2.117.803 bezrobotnych wobec 2.751.239 w maju 1935 r.; w Austrii było w maju r. b. 358.087 bezrobotnych wobec 372.141 w maju 1935 r.; w Bułgarii było w maju r. b. 42.072 bezrobotnych wobec 37.761 bezrobotnych w maju 1935 r.; w Chili było w maju r. b. 7.043 bezrobotnych wobec 13.409 w maju 1935 r.; w Estonji było w czerwcu r. b. 582 bezrobotnych wobec 1.358 w czerwcu 1935 r.; w Finlandji było w czerwcu r. b. 8.182 bezrobotnych wobec 12.698 w czerwcu 1935 r.; w Francji było w czerwcu r. b. 465.089 bezrobotnych wobec 459.155 w czerwcu 1935 r.; w Węgrzech było w maju r. b. 54.421 bezrobotnych wobec 55.361 w maju 1935 r.; w Japonji było w maju r. b. 357.736 bezrobotnych wobec 374.933 w maju 1935 r.; w Lotwie było w czerwcu r. b. 1.840 bezrobotnych wobec 2.266 w czerwcu 1935 r.; w Polsce było w maju r. b. 407.734 bezrobotnych wobec 473.247 w maju 1935 r.; w Rumunji było 23.458 bezrobotnych w maju r. b. wobec 21.704 w maju 1935 r.; w Jugosławiji było 16.670 bezrobotnych w czerwcu r. b. wobec 12.619 w czerwcu 1935 r.

Jak widać z powyższych zestawień, w stanie bezrobocia na całym świecie zaznacza się stała choć nie wszędzie jednakowo wydatna poprawa.

MARJAN MALKOWSKI

## TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Mnie to nie dziwi — komisarz Pietraszek wrzucił ramionami — przecież tu chodzi o jego reputację. Pan Kalikst siadł na najbliższym krześle i zapadł w głęboką zadumę. Komisarz coś pisał, rzucując od czasu do czasu spojrzenia na milczącego gościa... — A byłbym zapomniat — Jankiewicz zaczął szukać czegoś po kieszeniach — z tem nawet do pana przyszedłem. Właściwie głupstwo... ale i zabawny zbieg okoliczności. Interesowała mnie mocno przeszłość Cholińskiego, napisałem do Kielc w tej sprawie i dowiedziałem się, zresztą pan zapewne wie już o tem, że Choliński to nie było prawdziwe nazwisko zamordowanego... — Nie?... Komisarz Pietraszek zaczerpnął się i chrząknął — nie myślę, aby to miało jakie znaczenie dla sprawy. — I ja tak sądzę... tylko prosta ciekawość. Matka Juliana zmarła, gdy ten miał lat czternaście i wtedy adoptowali go Piotr i Anna Cholińscy, starsze już i bezdzietne małżeństwo, zresztą oboje już nie żyją. Najwięcej natomiast zainteresował mnie ojciec Juliana, który, gdy chłopiec miał ówa lata, opuścił żonę i dziecko i zniknął bez śladu... Było to na kilka lat przed wielką wojną, która uniemożliwiła oczywiście wszelkie poszukiwania... Ciekawe jest tylko, że ojciec Juliana nazywał się Będrzecki... — Aaa... komisarz Pietraszek poruszył się gwałtownie. — Oczywiście prosty zbieg okoliczności — mówił Jankiewicz —

iluz spotyka się ludzi obcych sobie zupełnie a o tem samym nazwisku. —Zapewne — pochwycił skwapliwie Pietraszek — jestto, mam wrażenie trop, który by nas mógł na mylnie wyprowadzić ścieżki. —Tak, tak... to też ja tylko tak sobie. — Pan Jankiewicz schował wydobyty papier spowrotem do kieszeni. — Zresztą, gdybyśmy mieli przypuszczać, że, być może, pani Będrzecka była celem odwiedzin Juliana Cholińskiego, to komplikowałoby zanaćto całą sprawę i pańska rekonstrukcja zbrodni musiałaby ulec znacznym przekształceniom...

Pan Kalikst wziął laskę, kapelusz i gotował się do odejścia. — Nie będę panu przeszkadzał, w każdym razie jestem bardzo ciękaw, o czem mógł rozmawiać Konrad Bolewa z panią Martenową wczoraj, przed zmrokiem, w Łazienkach?...

— Opuścił ją pan! — Pani Helena Westen była blada a jej oczy polyskliwie i jak stal nieugięte wpiły się w twarz Wyszębora. Adwokat siedział na krześle w rozpiętym palcie zgity, złamany, zdruzgotany... — Niech mnie pani zrozumie... Postąpił pan niegodnie. Kochał ją pan, miał pan ją bronić i strzec przez całe życie a w pierwszej trudnej chwili opuszcza ją pan... to potworne! — Nie mogłem postąpić inaczej, nie mogłem... O Boże! Czyż muszę mówić pani wszystko, wszystko! Moja obrona byłaby jej i moją klęską, mecenasa Szyjko...

— Kłamiesz pan!... Jeśli pan ją odstąpi, nikt jej nie obroni... Pan wie o tem... moje dziecko... moja Felicia!... — Jesteśmy wpłatani oboje w węzeł, którego rozwiąć nie potrafimy... nie potrafimy... Ja jestem tylko człowiekiem. Czego pani chce ode mnie! Czegoż nie strzegła pani Felicji... Czemuż nie uchroniłaś jej przed tym człowiekiem, ty matka!... Ja nie nie mogę... ja nie nie mogę... Gdyby była nie znała go, nigdy nawet cień podejrzenia nie padłby na nią... Dlaczego w ten dzień przeklęty pozwoliła jej

pani wrócić samej, dlaczego nie zatrzymała jej pani przy sobie...

— Zrobiłam wszystko, aby ją ratować. Kłamałam... — I zgubiła ją pani temi kłamstwami! — Chciałam jak najlepiej... — Ja także chcę jak najlepiej, ale nie mogę postąpić inaczej: wiem, że nie przekonam pani, ale nie mogę inaczej...

Pochylił się w krześle i głowę objął rękami. Pani Westen krążyła po pokoju z rękami skrzyżowanymi na piersiach. — Wieg ja pan opuszcza, więc ja pan opuszcza — powiedziała nagle tonem bolesnej, beznadziejnej skargi. Zatała ręce i łyzy poczęły płynąć z jej szarych oczu zawsze tak, jak stal zimnych i nieugiętych.

Wyszębor podniósł się i zatoczył jak pijany. Wyglądał strasznie; oczy zapadły w głąb oczodołów i miały wyraz nawałot przytomny, wzdłuż policzków złościły się głębokie bruzdy, trzęsły się usta.

— Nie, ja jej nie opuszczę, nie opuszczę — powtórzył głucho i z pominięciem kapelusza, w rozpiętym palcie wybiegł z mieszkania...

Sędzia Adulski zerwał się z miejsca przerażony widokiem wcho- dzącego. Przez chwilę zdawało mu się, że mecenasa Wyszębor zwarjował. Ten człowiek z włosami w nieładzie, wilgotnymi od drobnego jesiennego deszczu, w palcie zapiętym krzywo, w zabłoconym obuwu, bez laski i rękawiczek, wydał się sędziemu Adulskiemu jakby bolesną karykaturą zawsze opanowanego i słynącego ze swej dbałości o wygląd zewnętrzny mecenasa Wyszębora.

— Co się stało, panie mecenase? — głos Adulskiego był drżący i niepewny. — Może pan siadzie, uspokoi się... odpocznie...

Wyszębor osunął się ciężko na fotel. Wielkim wysiłkiem woli starał się zapanować nad swoim wzburzeniem. Powiódł drżącą ręką po wilgotnych włosach; otarł czoło i twarz chustką. Próbował się nawet uśmiechnąć.

— Zrozumie pan mój stan, panie sędzio, gdy się pan dowie, z czem przychodzę. (D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13. ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798. PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. Za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika- ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.